

ROZMOWA Z

PROF. RAFAŁEM PANKOWSKIMze stowarzyszenia Nigdy Więcej,
wykładowcą w Collegium Civitas**WOJCIECH KARPISZUK:** Czy dobrze się stało, że Marsz Niepodległości jest w tym roku nielegalny?**PROF. RAFAŁ PANKOWSKI:** Ważniejszy nawet od prawnego punktu widzenia wydaje mi się aspekt obywatelski, czy etyczny. Szkoda, że dopiero teraz takie wydarzenie spotkało się z odporem ze strony wymiaru sprawiedliwości. Od ponad 10 lat te marsze się odbywają i za każdym razem wyglądają dość podobnie. Należy też zauważyć, że tegoroczny Marsz Niepodległości uznany został za nielegalny nie z powodu treści, hasła na nim wznoszonych, a z powodu zabiegu prawnego dotyczącego cykliczności tej imprezy.

Przez te wszystkie lata ta haniebna demonstracja była dopuszczana w Warszawie, przechodziła przy aprobacie bądź bierności przedstawicieli różnych władz, w tym niestety także władz miasta. Mielśmy do czynienia z inercją instytucji powołanych do przestrzegania prawa. Słyszeliśmy wielokrotnie zapewnienia, że Marsz Niepodległości, w razie pojawienia się na nim przemocy lub hasła wzywających do nienawiści, będzie rozwiązywany. Nigdy tego skutecznie nie zrealizowano. Być może dlatego z pewnym dystansem postrzegam tegoroczne gesty prezydenta Warszawy. Wydają się słuszne i potrzebne, ale mimo wszystko żałuję, że nie miały miejsca 10 lat temu. Wtedy mogły mieć większy wpływ na rzeczywistość.

Marsz Niepodległości nie urósłby w siłę? Dziś jest zapewne największą demonstracją skrajnej prawicy w Europie.

- A może i na świecie. Nie kojarzę żadnej innej demonstracji skrajnej prawicy o tak wielkiej skali i regularnym charakterze. To nam nie przynosi chluby jako Warszawie, jako Polsce.

Pojawiają się głosy, i to wcale nie w środowisku skrajnej prawicy, w obronie Marszu Niepodległości; że jest przeciw wolności zgromadzeń, że nie należy zakazywać Parady Równości ani Marszu Niepodległości.

- Wolność zgromadzeń jest ważna, ale taka symetria jest nieporozumieniem. Parada Równości w założeniu odwołuje się do wartości takich jak równość między ludźmi, chodzi o prawa obywatelskie w fundamentalnym wymiarze. Z drugiej strony mamy do czynienia z inicjatywą, która w dużym stopniu sprowadza się do głoszenia ksenofobii, nienawiści narodowej i rasowej, po prostu nienawiści do drugiego człowieka. To stoi w sprzeczności nie tylko z konstytucją, ale z elementarną przyzwoitością i uniwersalnymi wartościami.

Nie przypominam sobie, w tej ponad 10-letniej historii, Marszu Niepodległości bez żadnej rozróby.

- Dokładnie tak było. Przemoc fizyczna w zasadzie co roku towarzyszy tej imprezie. To przemoc przeciwko dziennikarzom, policjantom, grupom mniejszościowym, oponentom ideologicznym. W ubiegłym roku było podpalenie mieszkanka. Pretekstem była powieszona obok tęczowa flaga.

Zawsze jest jakiś pretekst. Kilka lat temu była tęczowa na pl. Zwabiciela, był wóz transmisyjny TVN...

- Było całe mnóstwo tych przykładów. Od lat spisujemy je w „Brunatnej Księdze” wydawanej przez nasze stowarzyszenie. Nie chodzi tylko o przemoc fizyczną, ale też o treści, które są na marszu obecne. Co roku w „Brunatnej Księdze” opisujemy hasła na transparentach. I wbrew temu, co nieraz słyszymy, nie są to pojedyncze przypadki w wielkim tłumie. Naprawdę, nie wymaga wielkiej spostrzegawczości, by dostrzec hasła antysemitki, rasistowskie, antymuzułmańskie, homofobiczne, te odwołania do najgorszych tradycji Europy. Do tego obecność bardzo licznych grup rasistowskich i faszystowskich z całego kon-

**Rocznica odzyskania niepodległości**

Wstyd za takie świętowanie

To smutne, że Warszawa 11 listopada staje się europejską stolicą neofaszyzmu

tynu, nie tylko z Węgier czy Słowacji, ale też z Włoch, Hiszpanii... To smutne, że Warszawa 11 listopada staje się europejską stolicą neofaszyzmu. To jest straszne kuriozum. Po tylu latach od odzyskania niepodległości jako społeczeństwo, jako naród, jeśli mogę użyć tego słowa, staliśmy się obojętni wobec tego, co dotyczy serca polskiej tożsamości, celebracji ważnego święta.

Czy decyzja sądów o niezarejestrowaniu Marszu Niepodległości jako zgromadzenia cyklicznego sprawi, że jego uczestnicy w tym roku nie przejdą?

- Myślę, że rzeczywistość może stanowić zaprzeczenie decyzji sądu. Tak jak w ubiegłym roku: pomimo pandemii marsz się odbył w sposób kompletnie bezprawny i skończył się aktami przemocy ze strony tych samych grup, które demolują miasto prawie co roku; przede wszystkim pseudokibiców sprowadzanych tam z premedytacją, zachęcanych na stadionach w całym kraju do udziału w marszu. Zeszłoroczny scenariusz może powtórzyć się w tym roku. Organizatorzy mają poczucie bezkarności. To poczucie wzmacnia się 11 listopada.

Czy Robert Bąkiewicz, szef stowarzyszenia Marsz Niepodległości, ma kontrolę nad tym tłumem i radykalnymi grupami?
- Wydaje mi się, że swego czasu Marian Kowalski miał większy posłuch wśród radykalnych grup podczas marszu. Bąkiewicz, który zresztą ma ten sam typ charyzmy ochro-niarza z dyskoteki, takiego autorytetu nie ma. Więc ryzyko, że wydarzenia wymkną się spod kontroli organizatora, jest większe. To jest jednak coś, co organizatorzy tzw. Mar-

szu Niepodległości w kalkulowali w koszty imprezy wiele lat temu. Ma skupiać jak najszersze spektrum ekstremalnych grup z Polski i z Europy. I nawet jeżeli oni ich do końca nie kontrolują, to chcą, żeby były obecne.

Jak zatem może wyglądać Marsz Niepodległości w tym roku?

- Może być większy. W ubiegłym roku pandemia wpłynęła na liczebność. Pandemia się nie skończyła, ale pewnie te grupy są dziś bardziej ośmielone niż przed rokiem. To może być zgromadzenie nie tylko liczne, ale też bardziej zdeterminowane, jeżeli chodzi o potencjał przemocy, także wobec 14 Kobiet z Mostu, które zgłosiły w tym samym miejscu legalne zgromadzenie. Wyobraźalny jest według mnie nawet scenariusz, że policja pozwoli przejść nielegalnemu Marszowi Niepodległości kosztem legalnego zgromadzenia 14 Kobiet z Mostu. To byłby pewien paradoks w demokratycznym państwie prawa. Zresztą nie pierwszy i zapewne nie ostatni.

Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki już wskazał winnego ewentualnych burd. To prezydent Trzaskowski, bo podległe mu służby zostały przy rozdaniu Dmowskiego stosy kostek brukowych, żeby „było czym rzucić”. Przypomnijmy: tam trwa budowa ścieżek rowerowych i przejść dla pieszych. Trzeba uprzątnąć teren, żeby nie prowokować „patriotów”.

- Wszystko może sprowokować „patriotów”. Pamiętam, że kilka lat temu sprowokowały ich młode drzewka, które wyrywali z korzeniami. W ustach wicemarszałka ta wypowiedź podszyta teorią spiskową brzmi o tyle specyficznie, że jest to przeciw historii, nauczy-

ciel akademicki, człowiek kompetentny, jeżeli chodzi o najnowszą historię Polski. Wydaje się, że od kogoś takiego można oczekiwać pewnej wrażliwości historycznej w sprawie tradycji symbolizowanej przez święto 11 listopada. Politycy z tego obozu mówią o sobie, że są niezłomni. Jednak okazuje się, że są bardzo bojaźliwi wobec grup skrajnie prawicowych i już od lat pogodzili się z tym, by oddać ten dzień nacjonalistom wywodzącym się z ONR, czyli organizacji zdelegalizowanej za rządów Józefa Piłsudskiego, do którego wszak politycy PiS się odwołują.



Z punktu widzenia konstytucji i uniwersalnych wartości nie powinno dochodzić do takich demonstracji w kraju z tragiczną historią okupacji hitlerowskiej. Jako obywatel nigdy nie pogodzę się z tym, że w Warszawie 11 listopada wznoszone są neofaszystowskie hasła

PROF. RAFAŁ PANKOWSKI

Policyjna taktyka z poprzednich lat chowania się w bocznych uliczkach, byle nie prowokować maszerujących, się nie sprawdziła. Jak powinna zachować się policja?

– Nie ma idealnego rozwiązania, trzeba było pracować nad nim w 2010 czy w 2011 roku, kiedy rozmiary tego marszu były takie, że można było myśleć o skutecznym przeciwdziałaniu. Dziś, mam wrażenie, że te decyzje sądu i działania prezydenta Trzaskowskiego mają wymiar głównie symboliczny. Same w sobie nie sprawią, że do tej imprezy nie dojdzie. Bardzo tego żałuję, bo z punktu widzenia konstytucji i ogólnoludzkich wartości nie powinno dochodzić do takich demonstracji w kraju z tragiczną historią okupacji hitlerowskiej. Jako obywatel nigdy nie pogodzę się z tym, że w Warszawie 11 listopada wznoszone są neofaszystowskie hasła.

Co zatem można zrobić?

– W różnych miastach na świecie odbywają się demonstracje skrajnej prawicy. Odbywają się jednak przy reakcji miejscowych władz i mieszkańców. W Dreźnie neofaszyści maszerowali w rocznicę nalotów alianckich, ale na wezwanie burmistrza zgromadziło się dużo więcej przeciwników skrajnej prawicy, ludzi dobrej woli, którzy się nie zgadzają, by neonaziści zdominowali ulice miasta, zorganizowano koncerty z antyrasistowskim przesłaniem, różne wydarzenia z udziałem samorządowców i duchownych. W Warszawie brakuje nam takich działań, brakuje jakiegoś pomysłu, co z tym dniem zrobić. Swego czasu prezydent Polski Bronisław Komorowski próbował zorganizować własny marsz, coś, co miało być patriotyczną alternatywą dla skrajnej prawicy. Nie przypominam sobie jednak, by z podobną znaczącą inicjatywą wyszły kiedykolwiek władze Warszawy. Doceniam tegoroczne gesty prezydenta Trzaskowskiego mówiącego o delegalizacji Marszu Niepodległości, ale ich skuteczność jest pod znakiem zapytania. Do dzisiaj, poza 14 Kobietami z Mostu, nikt de facto nie spróbował zaproponować czegoś innego. Jednak zgromadzenie Kobiet ma walor czysto symboliczny, nie ma wymiaru dużej mobilizacji z udziałem instytucji, autorytetów, organizacji społecznych.

Natomiast najbardziej haniebnym momentem w tej historii był rok 2018, kiedy na tzw. Marszu Niepodległości pojawił się prezydent Andrzej Duda i cała elita partii rządzącej. Poniżono w ten sposób nasz kraj i naszą historię. Byłem wtedy wykładowcą na królewskim uniwersytecie w Bangkoku, gdzie studenci byli zainteresowani stanem demokracji w Polsce, w telewizji Euronews oglądałem relację z Warszawy i czułem ogromny wstyd za to, co tego dnia zrobił prezydent jako przedstawiciel Rzeczypospolitej. Minęły trzy lata, ale do dziś trudno mi wyrazić, jak wielkim upodleniem dla polskiej tradycji niepodległościowej był widok prezydenta Polski w tym marszu, w tym dymie kibolskich rac, na tle flag neofaszystowskich z krzyżami celtyckimi. To było coś koszmarnego. W pewnym sensie do dzisiaj mamy do czynienia z reperkusjami tamtego momentu, z legitymizacją zawłaszczenia Święta Niepodległości przez skrajną prawicę.

Myślę, że wielu warszawiaków i warszawianek chciałoby dołączyć do zgromadzenia Kobiet z Mostu, ale boją się, bo jest duże prawdopodobieństwo, że zostanie zaatakowane.

– Nazwał pan to po imieniu, ale trzeba to powiedzieć: od wielu lat mamy do czynienia z sytuacją, kiedy w stolicy naszego kraju ludzie boją się wyjść na ulicę w dniu narodowego święta. Taka jest prawda. Mieszkańcy i mieszkanki Warszawy często wyjeżdżają tego dnia z miasta albo po prostu siedzą w domach. Centrum Warszawy opanowane jest przez nacjonalistyczne bojówki. Studenci z zagranicy pytali mnie, czy to prawda, że tego dnia nie powinni się pojawiać na ulicy. To jest powód do wstydu, a nie do jakiejkolwiek dumy. Smutne jest to, że taki dzień, który powinien być dniem wspólnoty, stał się dniem wstydu i hańby narodowej. ●

Rozmawiał Wojciech Karpieszuk